

584588

AE 20

„Dla Miłej Ojczyzny”

Szkic sceniczny dla Panien
w 3ch odsłonach



1920
Drukiem Spółki Wydawnictwa Polskiego
1455-1457 West Division ulica
Chicago, Ill.

OSOBY:

Przełożona.

Sekretarka.

Anusia, jedna z uczennic.

Freulein Grete, służąca.

15 panienek.

(Rzecz dzieje się na Pensyi Panien.)

ODSŁONA PIERWSZA.

(Pokój Przełożonej.)

(Przełożona — Sekretarka.)

Przełożona. Już dziś jest 9 września, a jeszcze wszystkie panienki nie zjechały się. Co tu robić? Rozpocząć klasy z 15 paniemkami nie podobna. Ileż to czasu się zmarnuje. Trzeba będzie potem pędzić z naukami, uczennice męczyć i pobieżnie tylko przedmioty przechodzić. Co za nędza! Co rok się to powtarza. Jak temu zaradzić, już niewiem.

Sekretarka. Na to rady niema. Byłam w pensyonacie u Sercanek w Dreźnie. Polki nigdy na czas się nie zjeżdżały — i tylko Polki. To już leży w charakterze naszym. Czy na obiad, czy na zebranie, czy na lekcję, Polak zawsze przyjdzie później. Nigdy się tak nie urządzi, żeby mógł przyjść na czas. A jeśli się temu chce zaradzić, to się takie kwasy wywoła, że nie daj Boże!

Przełożona. A jednak trzeba nauczyć dzieci porządku; boć my, Polacy, przez ten brak u nas porządku giniemy.

Sekretarka. Giniemy, to prawda; ale na to rady niema. Uważałam to, będąc w owym pensyona-

cie, że jak np. dla Niemek życie w nieporządku było męczarnią, tak dla Polek porządek wszelki torturą był.

Przełożona. To smutne; ale prawdziwe. Była ja także za granicą, w Akademii we Fryburgu. Gdy inne zjeżdżały się już na parę tygodni przed rozpoczęciem wykładów, Polki przybywały w ostatniej chwili, lub gdy wykłady już były rozpoczęte. Były dobrze wychowane, zdolne, pilne, dla służby miłe i hojne, „ale, ale — powiadano sobie — te panienki Polki!” i przełożona i służba kręciły głowami. Bo regulaminu nie pilnowały; uważały za „ciasnotę” trzymanie się porządku i tem się wyróżniały, bo inne z całą ścisłością stosowały się do najmniejszego przepisu. Pamiętam, jedna z Polek, pochodząca z ojca Polaka a z matki Szwedki, wdrożona już za młodu do porządku i systematyczności, wyraziła się, że ona bez regulaminu żyćby nie mogła. Koleżanki słuchały ją zdziwione i niedowierzające, a w końcu wybuchając śmiechem, zawołały: „Ależ jaka ona dziwna! jaka zabawna! Ona lubi regulamin!” Przy zabawach wspólnych każda chciała przewodzić i rządzić; stąd nie było nigdy zgody. Władzy żadnej nie uznawały. Przełożoną traktowały grzecznie, ale chłodno i trochę z góry. O posłuszeństwie i harmonii mowy nie było. Lubiano je, ale ruszano ramionami i dziwiono się.

Sekretarka. To smutne, bardzo smutne. Ale cóż robić!

Przełożona. Ależ nie można rąk zakładać i dawać za wygraną. A na cóż jesteśmy tutaj? Trzeba

wpływać na wykorzenie wad naszych narodowych, by lepszy los Ojczyźnie zgotować. Dla miłej Ojczyzny nie żal trudu.

Sekretarka. Czy Pani nie próbowała już wszystkiego i jakiż skutek wszystkich perswazyi, prób, przedstawić?

Przełożona. To prawda, ale nie trzeba ustawać. Czyż naprawa już całkiem niemożliwą dla nas? Patrz Pani na Poznańskie. Odbyli oni ciężką szkołę pod Prusakiem; ale w nich jest poczucie porządku, większa jedność, zgoda.

Sekretarka. To prawda. Ale na to trzeba lat.

Przełożona. Niechby i tak było; ale trzeba zacząć tylko, a pójdzie. Przyszło mi na myśl użyć jednego środka, o którym dotąd nie pomyślałyśmy. Jest w charakterze naszym wiele złego, wielkie są nasze wady narodowe. Inne narody mają ich więcej, a w każdym razie szkaradniejsze; tylko, że nasze są bardziej społeczne, które czynią niemożliwym istnienie nasze, jako społeczeństwa niezależnego i dla tego upadliśmy. Odczuwać się one dają i w tem małym społeczeństwie, jakim jest pensjonat. Ale mamy też i wiele, bardzo wiele w sobie dobrego. P. Bóg obdarzył nas w cnoty wielkie, jakich inne narody nie mają. Otóż, jeśli nam je Pan Bóg dał, to czy nie dla tego, byśmy z tego, co w nas dobrego jest, korzystały i na tem dobru się opierając łatwiej złe zwalczały, a i to dobre rozwijały i pomnażały?

Sekretarka. Cóż Pani takiego widzi w nas dobrego?

Przełożona. W historii naszej pełno jest orlich porywów. Instytucje nasze nosiły na sobie piętno nadziemskiej idealności. Z umysłem lotnym z niezwykłym darem przyjmowania wszystkiego, co wzniosłe, co głębokie, odznaczamy się wielką miłością Ojczyzny. Czyż to nie dar Boży? Któryż naród tak szalenie kocha swą ojczyznę? tak gotów wszystko dla niej poświęcić? A ta miłość tak czysta, bo bezinteresowna, nie szukająca siebie. A przytem ta pewna szlachetność charakteru, tak dobrze znana w świecie, że przecież inaczej o nas nie mówią zagranicą, jak **noble nation, nobile nazione.** Ta szlachetność uchroniła nas przez tyle wieków od czynienia krzywdy innym narodom. Sami cierpimy, aleśmy świadomie nikogo nie skrzywdzili. Nie bawiliśmy się w podboje, nie wynarodawiliśmy innych przemocą.

Sekretarka. To pochodziło ze zwykłego nam safandulstwa.

Przełożona. O nie. Znałam misjonarza z Bułgarii. Zmartwychwstańca. Powiadał mi, iak tam na Wschodzie misjonarze francuscy myślą tylko o szerzeniu francuszczyzny; w szkołach uczą tylko francuskiego. Nam, Polakom, dodawał, ani na myśl nie przyszło uczuć w naszych szkołach Bułgarów po polsku. Sami uczuliśmy się ich jezyka, przyjmowaliśmy ich obrządek. Drugi fakt, bardziej jeszcze znaczący, to stworzenie w Indjach na Cejlonie Seminaryum dla Indjan przez Delegata Apostolskiego, X. Arcybiskupa Zaleskiego. O tem dopiero pomyślał Polak! Dotychczas przybawali misjonarze z Europy; kleru miejscowego nie było.

Raz, w dawnych czasach, założył był jeden Biskup podobne Seminaryum, ale ono po jego śmierci upadło. A i tym Biskupem był Polak!

Sekretarka. Prawda, że to fakta znaczące.

Przełożona. Otóż myślę uderzyć w tę strunę serca polskiego; odwołać się do miłości Ojczyzny, a pewną jestem, że dla miłej Ojczyzny dzieci nasze wezmą się do pracy nad sobą.

Sekretarka. Bardzom ciekawa tej próby.

Przełożona. A teraz pomówmy o sprawach bieżących. Dostałyśmy panienkę, która nam bardzo będzie mogła być pomocną. Anusia była na pensyi za granicą. Zateśkniła za Polską i uprosiła rodziców, że nam ją dano. Bardzo ją ceniono. Proszę sobie wyobrazić, że choć jedyną była Polką w pensyonacie, postawiono ją na czele innych panienek. Ona, w nieobecności Przełożonej, doglądała swoich koleżanek, a robiła to z takim taktem i energią, że się Przełożona tamtejsza wydziwić nie mogła. Wszystkie panienki słuchały ją i kochały.

Sekretarka. Z Polkami będzie jej trudniej. To jest jedna z wad naszych, że my swoich słuchać nie umiemy. U nas też dla tego nikt swoim rozkazywać nie potrafi. To znana rzecz, że postawieni na stanowiskach wśród obcych, cudów dokazujemy. Przecie ministrowie Polacy ratowali zwykle finanse austriackie. Bo i zdolności nam nie brak i rządzić, rozkazywać potrafimy, ale nie swoimi i nie swoim. Swoim rozkazujemy z nieufnością, oględnie. Tłumaczmy się raczej z obawą, bo zawsze przypuszczmy, że nas nie posłuchają. I dla

tego żaden rząd u nas, rząd własny, utrzymać się nie może i podlegać musimy obcym.

Przełożona. O tem nie pomyślałam. Czy też Pani nie zanadto czarno się patrzy? A co zrobimy z Freulein Grete? Coraz bardziej niemożliwą się staje. Biedna sierota, więc ją z miłosierdzia dotychczas się trzymało. Pracowita jest bardzo, utrzymuje wzorowy porządek w celach i w sypialniach; ale strasznie grubiańsko obchodzi się z panienkami. Oburzone są, bo je raz nawet nazwała „polnische schweine.” To przecie niemożliwe!

Sekretarka. Nie chcę jej bronić, ale ona też ma dużo do wycierpienia. Panienki są dobre, miłe; ale strasznie nieporządne. Wszystko rzucają na podłogę: papierki, skórki od pomarańcz, niczego na swoim miejscu nie zostawiają. Ona to wszystko zbierać musi, porządkować; drzwi po nich zamykać, okna zasuwać. A że Niemka z natury porządek lubi, więc ją to strasznie gniewa.

Przełożona. Gdzie ruszyć, tam bieda. To także jedna z ciężkich wad polskich.

Sekretarka. Ale co mię dzisiaj oburzyło, to gdym zapytała przyjezdne panienki o książki pożyczone im na wakacje z naszej czytelnicy, połowa nie przywiozła! Jedne mówią, że gdzieś się podziały; odszukać przed odjazdem nie mogły; inne, że pożyczyły komuś — jak mogły pożyczać nie swoje rzeczy! — i nie oddano; a te, co przywiozły, to tak poniszczone, pozapisywane, że aż strach! Myślę już nigdy im książek nie wypożyczać.

Przełożona. Wiecznie ta sama historia! Brak poszanowania cudzej własności. I temu trzeba za-

radzić. Trzeba nam się tylko odwołać do uczucia patriotycznego. Polka wszystko zrobi dla miłej Ojczyzny.

Sekretarka. Dałby Bóg; ale nie bardzo w to wierzę.

Przełożona. W Bogu tedy nadzieja i tylko w Bogu.

(Zasłona spada.)

ODSŁONA DRUGA.

(Sala rekreacyjna.)

SCENA I.

(Panienki zebrane razem—wchodzi Przełożona.)

Przełożona. Nie miałam dotychczas czasu pogawędzić z wami trochę. Widzę, żeście zdrowe i wesole. Pewnieście dobrze użyły wakacyi. Jakaście je przepędziły? Miałyscie opisać wasze wakacje. Czyście opisały?

Jedna z panienek. Nie, nie. — Niceśmy nie napisały. Wakacje nie były wesole. Małośmy wyjeżdżały, mało się bawiły. Więcejsmy myślały i rozprawały co będzie? co nas czeka?

Inne niektóre. I my tak samo.

Przełożona. Jak tu jesteście myślicie o domu; w domu myślicie zapewne o szkole. Nieprawda? Myślałyście, kto was będzie uczył i czego? jak pójdą lekcy?

Druga. O nie. Myślałyśmy co będzie z Polską?

Trzecia. Jaka teraz Polska będzie szczęśliwa, wielka, wolna!

Czwarta. Cobyśmy i my mogły uczynić dla miłej Ojczyzny?

Piąta. Pełnośmy robiły projektów.

Inne niektóre. O! dużo projektów!

Przełożona. I cóżeście uradziły?

Jedna. Wszystkie, jak dorośniemy, zaciągniemy się do legionów!

Druga. O tem tylko marzyłyśmy.

Inne. Tak, tak, pójdziemy wszystkie!

Przełożona. To wam przeszkodziło do napisania wypracowania?

Jedna. Ja brałam się wiele razy do pisania. Ale cóż? Wciąż trzymałam pióro w ręku, a myśl moja tak latała, że parę godzin minęło, a nic nie napisałam.

Niektóre. I ja tak samo!

Mówi dalej poprzednia. To byłam na froncie wschodnim, to na zachodnim. Biłam się nawet z Niemcami i pobiłam ich.

Niektóre (śmiejąc się) I ja tak samo!

Druga. Ja doskonałe rady dawałam, jak pobić Niemców.

Trzecia (śmiejąc się) Ale jej nikt nie słuchał!

Czwarta. Mamusia mi mówiła, że to straszna rzecz wojować, że Rusini na pal wbijają ludzi. Ale cóż! trzeba się na wszystko odważyć dla miłej Ojczyzny.

Inne. O tak! tak!

Czwarta. Trzeba się bić do ostatka. Nie dać się wznieść. Trzeba umrzeć.

Inne. O tak! tak!

Przełożona. Moje dzieci, cieszy mię to, że tak kochacie naszą miłą Ojczyznę i chcecie ją ratować. Prawdziwe z was Polki. Niema nikogo, któremby wolno było usuwać się od służby dla kraju, a więc i kobiecie. P. Bóg nam dał szczególną miłość dla Ojczyzny; chce tedy, byśmy jej służyli i to w każdym stanie i w każdym wieku. Więc i teraz, choć małe jesteście, służyć jej powinnyście. Ale czy jej służycie, gdy marzycie o tem, co kiedyś robić będziecie, gdy układacie plany tylko? Cóż Ojczyźnie z tego? Takie marzycielstwo jest jedną z wad naszych narodowych, to źródło wielu klęsk publicznych. Wszystkie nasze powstania były owocem takiego marzenia z zapomnieniem rzeczywistości. I nie udały się. My wtedy, gdy marzymy, nie rachujemy się z rzeczywistością. Kadry, pułki i baterye; broń, amunicya i skarb; żołnierze, oficerowie i woźdże; wszystko to, jak we śnie, układa się cudownie, nic nigdy nie zawodzi.

Niektóre. O tak! tak!

Jedna. To tak miło marzyć, bo zwycięstwo wydaje się niezawodne.

Druga. Już się widzi Polskę wolną, wielką, szczęśliwą.

Trzecia. Ach, jak to przyjemnie tak marzyć!

Inne niektóre. Przyjemnie — przyjemnie.

Przełożona. A z chwilą przebudzenia powraca straszna rzeczywistość!

Jedna. O! takby się nie chciało patrzeć wtedy na to, co się w rzeczywistości dzieje!

Druga. Jak się ocknie, to tak się złą jest, że się ocknęło!

Trzecia. Takby się chciało ciągle marzyć!

Przełożona. Robić projekta, tracić czas na marzeniu, a nie robić, co nam P. Bóg daje do robienia, to Ojczyźnie nic z tego, tylko szkoda.

Jedna. A cóż my teraz robić możemy dla miłej Ojczyzny?

Druga. Chcemy coś robić.

Trzecia. Bić się nie możemy; nasby do legio-
nów nie przyjęto.

Niektóre. Chcemy coś robić dla miłej Oj-
czyzny.

Przełożona. Nie tem Polska upadła, że ludzi do obrony swej nie miała. A daleko lepiej obronią ją żołnierze prawdziwi. Zadanie kobiety to nie walka orężna. Zresztą te walki mają ustać. Mają temu zaradzić, by już wojny nigdy nie było. Zanim dorośnięcie Polska już będzie ubezpieczona. P. Bóg to widocznie już się zmiłował nad Polską, a zasiadł do sądu nad jej wrogami. Patrzcie! Gdzie Rosya? Niema Rosyi. Gdzie Prusy? Niema Prus. Gdzie Austria? Niema Austrii. A Polska jest. Ale od nas zależy, by ta Polska była szczęśliwą, bogatą; by zaważyła zbawiennie w losach świata.

Jedna. A cóż my uczynić będziemy mogły dla miłej naszej Ojczyzny?

Niektóre. Co? co?

Przełożona. Wiele i bardzo wiele i to teraz, zaraz. Oto patrzcie! Czem Polska upadła, co ją niszczy? Niezgoda, brak jedności. Każdy w Polsce ciągnie w swoją stronę. Nie słuchaliśmy swoich, więc musieliśmy słuchać obcych. Nie umieliśmy utrzymać żadnego porządku i ileż pięknych u nas

rzeczy marnieje i ginie dla braku porządku! O dobro publiczne mało kto dba. Otóż, jeśli się tych wad nie pozbędziemy, Ojczyzna nasza nie będzie mogła stać dobrze. Kto chce tedy dobra tej miłej Ojczyzny naszej, ten powinien przyczynić się do poprawy. A któż skuteczniej to uczynić może, jak nie niewiasta? Ona ma w rękę swoim wychowanie dzieci, ma wpływ na mężów. Ale jak będą mogły przyczynić się do tego te, co się nie wyzyły same tych wad narodowych? Otóż nie możecie lepiej Ojczyźnie służyć, jak starając się być posłusznymi, zgodliwymi, porządnymi, dbającymi o wspólne dobro.

Jedna (z zapalem) Będziemy! będziemy! dla miłej Ojczyzny wszystko zrobimy!

Inne. Tak! tak! dla miłej Ojczyzny.

Przełożona. Dobrze tedy. Ale pamiętajcie, żeście obiecały. A teraz, ponieważ jeszcze szkoły rozpocząć nie możemy dla braku tylu uczennic; więc bawcie się tymczasem. Macie tu nowo przybyłą Anusię, którą już dobrze poznałyście. Ona najstarsza wiekiem jest. Więc niech mnie tu przy was zastąpi. Niech kieruje waszemi zabawami.

Anusia (nieśmiało) Proszę Pani, ja nie potrafię.

Przełożona. A przecie w pensjonacie niemieckim, gdzie byłaś, dobrze się wywiązywałaś.

Anusia (wahając się) To, co innego.

Przełożona. Odwagi, odwagi, Anusiu. (odchodząc do siebie): Czyżby Sekretarka miała rację? Czyżby Anusia już zrozumiała, że jej słuchać nie

będą? Między Niemkami, powiada, to co innego. Zobaczymy. Będzie to dobrą nauką — i dla mnie.

SCENA II.

(Panienki same.)

Anusia (nieśmiało) Może będziemy się bawiły w ślepa-babkę?

Jedna. Nie, nie; lepiej w cztery kąty.

Druga. Nie, nie; lepiej w cenzurowanego.

Trzecia. Ale co, to nudna zabawa.

Czwarta. Ano, więc zgoda, w ciuciu-babkę.

Niektóre. Nie, nie.

Jedna. To oszukaństwo. Nie zawiązują dobrze oczu; zawsze się widzi.

Anusia. To zawiążemy dobrze.

Jedna. A wtedy nikogo się nie złapie. Cóż to za zabawa?

Anusia. Więc może będziemy się bawiły w cztery kąty?

Jedna. Nie, nie; to już lepiej w ciuciu-babkę.

Druga. A przecież nie chciałaś sama.

Anusia. Zgódźcie się na coś. Czas mija, a tylko się spieramy.

Większość. W ciuciu-babkę!

(Zaczynają się bawić, ale kilka siada sobie i nie bierze udziału w zabawie).

Anusia (do nich) Proszę was, chodźcie. (idą, ale ociągając się — a potem przeszkadzają) (do jednej z nich): Czemu przeszkadzasz?

Taż. Mówiłam, że zabawa nie pójdzie. Było lepiej w cztery kąty.

Anusia. Więc bawmy się w cztery kąty.

(Zaczynają się bawić i znowu zabawa się urywa. W końcu siadają sobie grupkami, rozmawiają i kłócą się).

SCENA III.

(Też i Przełożona.)

Przełożona. Cóż? już się nie bawicie? Tak prędkoście się pomęczyły?

Anusia. Zabawa nie szła.

Przełożona. Dlaczego?

Jedna. Nie mogłyśmy się zgodzić na jedno.

Druga. Anusia nie umie prowadzić.

Przełożona. Dam wam kogo innego. (do Anusi) Idź, zawołaj mi Freulein Grete. Może lepiej pójdzie zabawa.

Jedna. A! ta Niemka okropna!

Druga. Ona nami pomiata!

Trzecia. Nie chcemy jej!

Czwarta. Ona Polek nie lubi.

Piąta. Źle mówi po polsku. Nie można jej zrozumieć.

Przełożona. Spróbujcie, Zobaczycie, że się dobrze zabawicie.

SCENA IV.

(Też i Grete.)

Przełożona. Panienki nie mają co robić, a same jakoś bawić się nie umieją. Zabawiaj je, to i sama się zabawisz. (odchodzi.)

Grete. No, zszeregować się! (Schodzą się powoli, niechętnie w parę). A teraz maszerować!

(Maszerują parę razy po sali) Stać! (Stają) A teraz w cztery kąty!

Niektóre. To nudne. Lepiej w co innego.

Grete (wskazując na jedną) Proszę iść tam— (na drugą) proszę iść tam (Wszystkie idą, gdzie każe i zaczynają bawić się żwawo. Po jakimś czasie) A teraz w ciuci babkę!

Niektóre. A! to nie! Co innego!

Grete (do jednej) Chodź tu! (zawiazuje jej oczy i zaczynają się żwawo bawić. Tym sposobem i w inne gry jak w tkacza, w cenzurowanego itp.)

SCENA V.

(Też i Przełożona).

Przełożona. (wchodząc i widząc jak się bawią, do siebie) Sekretarka miała rację. (do dzieci, które przestały się bawić, a Grete wychodzi) A cóż zabawiłyście się? Widzicie, że poszło dobrze.

Jedna. Ale ona taka grubianka.

Druga. Tak nas nie lubi.

Trzecia. Wolimy Anusię.

Przełożona. A jednak przy niej nie bawiłyście się. Czy rozumiecie co to znaczy? Oto, nie umiecie zgodnie się bawić, nie umiecie słuchać swoich, a obcych, pomimo, że są wam ciężcy, słuchacie.

Jedna. Ale bo Anusia nic nie rozkazywała.

Druga. Gdyby was nie pytała a kazała, tobyśmy się bawiły.

Przełożona. Nie, moje dzieci. I Anusia umiała rozkazywać Niemkom; wam nie śmiała, bo wiedziała, że jej słuchać nie będziecie. Jak, teraz nie-

ma jedności i posłuchu w zabawie, tak potem nie będzie jedności i posłuchu w pracy dla Ojczyzny. A obiecałyście z wad waszych narodowych się poprawić. No, teraz trzeba coś przygotować do odśpiewania w czasie aktu rozpoczęcia szkoły. Weźmiemy pieśń o M. Boskiej, królowej Korony Polskiej. Umiecie ją już; ale raz jeszcze prześpiewamy.

(Przynoszą nuty — rozstawiają się i zaczyna się lekcya śpiewu na głosy. Ale śpiew nie idzie. — Przełożona daje znak, aby przestały).

Przełożona. Patrzcie i w śpiewie powtarza się to samo, co w zabawie. Każda chciałaby się popisać, chce żeby ją słyszano tylko, tak jak w zabawie każda chciałaby rej wodzić, by koniecznie bawiono się w to, co ona chce. Więc albo wyrывa się naprzód, albo, jak nie może sama wszystkich zagłuszyć, woli nie śpiewać, albo śpiewa od niechcenia półgłosem. I dla tego we wspólnym śpiewie albo inne przekrzyczy, albo milczy. Nie chodzi jej o rzecz samą, o to, by śpiew wypadł dobrze; nie o wspólne dobro dba; ale o siebie tylko. Tak było zawsze w Polsce i tem ginęliśmy. Nie rozumiemy tego, że kiedy wspólne dobro szwankuje i pojedynczym źle się dzieje. Zabawa wam nie szła i żadna z was się nie zabawiła. Śpiew nie poszedł dobrze, więc żadna się nie popisała.

Jedna. My się poprawimy.

Wszystkie. Poprawimy się!

Przełożona. Więc rozumiałyście, w czym grzeszycie. Obiecałyście dla miłej Ojczyzny z wad narodowych się poprawić.



Wszystkie. Poprawimy się!

(Znowu zaczynają śpiewać i idzie dobrze)

Przełożona. Brawo, brawo, dzieci. Widzicie same jak zupełnie inaczej wyszedł śpiew. Pójdzie dobrze, ale nie zapomnijcie o tem, com wam powiedziała. A teraz trzeba, żebyście coś robiły; wzięły choć na godzinkę książkę do ręki. Przynieście mi wasze Wypisy Polskie. Zadam każdej wiersz jaki, który się wyuczycie.

Większość. A dobrze! dobrze!

Jedna. Właśnie myślałyśmy z czem wystąpimy przy otwarciu szkoły, skorośmy wypracowań nie zrobiły.

(Rozbiegają się po książki, ale pięć tylko przynosi; innych niema. Szukają. **Jedna do drugiej** z 10 przychodzi, mówiąc): Niema mojej książki! Ktoś mi ją wziął!

Przełożona. A czyście położyły je na swoje miejsca?

Jedna (z 10) Niema tam (idzie do tych, co mają i chwytają ich książki, patrząc czy nie jej) O! moja!

Przełożona. (do tamtej) Dlaczegoś wzięła nie swoją?

Ona. Była na mojej półce.

Poprzednia. Bom tam położyła.

Przełożona. A przecie każda powinna kłaść na swoje miejsce.

(Te, co nie mają idą do tych, co mają, wydierają im; te znowu nie chcą pokazać książek, nie dają, mówiąc: „to moja!” — Kłóć się).

Przełożona. Gdzieście położyły wasze książki?

Jedna. Pewnie Freulein Grete je wzięła.

Druga. Ona wszystko zabiera nam na złość.

Trzecia. Bo nas nie lubi.

Przełożona. Zawołajcie ją. (Idą niektóre — Grete przychodzi) Czy masz ich Wypisy?

Grete. Mam dziesięć książek.

Jedna. Ona wszystko zabiera.

Grete. Dwie znalazłam w refektarzu, 4 w sypialni 4 w ogrodzie. A że w nocy padało, więc zmokły na nic. (wychodzi).

Przełożona. Widzicie, jak nieporządne jesteście. Tyle czasu straciłyście na szukaniu tych książek, nakłóciłyście się i książki poniszczone. Dla miłej Ojczyzny poprawcie się już raz z tego nieporządku.

(Wszystkie zawstydzone spuszczaają głowy.)

Grete (wchodzi, przynosi owe książki i daje je Przełożonej) Proszę Pani, tu jest ważniejsza sprawa. W ogrodzie panienki pozrywały owoce. Co na to powie dzierżawca?

Przełożona. JAKO? wzięłyście owoc z ogrodu? Przecież wam tego tak mocno zabroniono. Daje się wam ich dosyć przy stole. Te owoce do nas nie należą. To cudza własność.

Wszystkie (prócz kilku) To nie my! to nie my!

Jedna. To pewnie chłopcy przeleźli przez parkan i poobrywali.

Druga. Myśmy widziały, jak kiedyś przelazili.

Grete. Proszę Pani, panienki kłamią. Dla czego przed ich przyjazdem nic nigdy nie zginęło? A do tego gałęzie połamały; drzewa poniszczone.

Prawie wszystkie. To nie my! to nie my!

Jedna. Grete kłamie.

Druga. Ona Polek nie lubi, bo ona Niemka, i dla tego na nas wygaduje.

Przełożona. (do Grete) A czy widziałaś jak obrywały?

Grete. Nie widziałam. Ale u Polaków to rzecz zwykła. Nie szanują cudzej własności. A dla czego przed wyjazdem panienek nic nie ginęło? (Odchodzi zła i trzaska drzwiami.)

Większość. Ona nie widziała! nie widziała!

Jedna. Naumyślnie tak mówi.

Prawie wszystkie. To nie my! to nie my!

Przełożona. Powiedźcie prawdę. Nie chodzi już o te owoce. Trzeba będzie dzierżawcę wynagrodzić, a każe sobie dobrze zapłacić. Ale wstyd! A jeśli kłamiacie, wypieracie się, to kalacie waszą duszę, a kłamstwo wam samym najbardziej szkodzi.

Kilka. To nie my, to pewnie chłopcy.

Jedna. I u nas w ogrodzie wciąż chłopcy zrywają, tak, że musiano przed czasem niedojrzałe owoce zrywać; bo chłopcy zrywają owoce, łamią drzewa i niszczą parkan.

Przełożona. Widzicie tedy, jak to szkodliwe. Patrzcie, co się dzieje w innych krajach. W Niemczech, w Czechach, na Morawach, przy drogach publicznych posadzane są drzewa owocowe, a nikt

ich nie ruszy, choćby mu wystarczyło rękę wyciągnąć po owoce. Nawet upadłych na ziemi nikt nie ruszy. Gdym była w Anhalt-Goethen, w zakładzie leczniczym i raz bawiącym się dziewczynkom przy drodze wskazałam na leżące owoce i zapytałam, dla czego nie podniosą, spojrzały na mnie ze zdziwieniem i rzekły: to cudze!... U nas jakże inaczej! Gdzieindziej kwiatów pełno i nikt nieuprawniony ich nie zrywa; u nas niczego się nie oszczędza! Wszystko u nas musi być zamykane i dobrze pilnowane. A w oszukiwaniu tak jesteśmy niemądrzy, że sobie kredyt podcinamy, bo kłamać za nic sobie mamy. Zagraniczne fabryki muszą nam wszystkie dostarczać, bo własne dają towar niesumienny. Firmy zagraniczne nie chcą z nami mieć interesów, bo nasze nie są słowne. Kiedy na Sejmie czteroletnim uchwalono niezbędny podatek na wojsko, nie można go było ściągnąć, bo podawano fałszywe wykazy dochodów. Do odpowiedzialności winnych nie pociągano, bo ich zbyt było wielu! Opierać zeznania dochodów na przysiędze nie chciano, bo powiadano, że nicby to nie pomogło, a tylko mnożyłoby krzywoprzysięstwa! I tak z braku wojska Polska upadła! została rozebrana. Wy, co tak kochacie Polskę, powinnyście się strzedz wszelkiego kłamstwa, wszelkiego oszukaństwa. Pamiętajcie o tem, żeście przysięgły dla miłej Ojczyzny wykorzenić w sobie wady narodowe.

Jedna (z cicha, pokornie) To prawda, proszę Pani, żeśmy kilka owoców zerwały.

Druga. Ale nie, jak Grete mówi, że wszystkie owoce!

Przełożona. Przecież, żeście się przyznały. Ale jeśli każda z was coś wzięła, to jest was 15. Nie mało tedy owoców ubyć musiało.

Niektóre. No tak, to prawda.

Przełożona. A dla czegoście od razu prawdy nie powiedziały?

Jedna. Bo Grete naumyślnie na nas gada.

Druga. Ona to ze złości robi dla tego, że my Polki.

Trzecia. Myśmy nie chciały szkody wyrządzić.

Przełożona. Ale gałęzie połamane są.

Jedna. To przypadkiem.

Kilka innych. Tak, tak! to przypadkiem.

Druga. Już tego nie uczynimy.

Kilka innych. Nie zrobimy, nie!

Przełożona. Widzicie, ile to macie w sobie do zwalczania. Biedne dzieci! Ale odwagi! Mam nadzieję, że dla miłej Ojczyzny, wszystko osiągniecie. (Wychodzi.)

SCENA VI.

(Panienki same.)

Żywo mówią między sobą.

Jedna. Ta Grete wciąż tylko nas szpieguje!

Druga. Niemka zawzięta.

Trzecia. Tak nas zawstydziła!

Anusia. Ale czyż my same temu nie winne?

Kilka. No, no, nie broń jej.

Jedna. Ja napiszę do Mamusi, że tu nas Niemcy prześladowają. że tu trudno wytrzymać!

Druga. I ja napiszę.

Kilka innych. I ja także.

Trzecia. Idźmy do Przełożonej, niech odprawi Grete.

Czwarta. Tak! tak! Grete nam wszystko na złość robi.

Piąta. Nie, idźmy lepiej do Sekretarki. Ona broni Grety. Powiedzmy jej, że z Gretą być nie chcemy.

Wszystkie. Nie chcemy! nie chcemy! (wybiegają.)

AKT III.

(Pokój Sekretarki.)

SCENA I.

(Przełożona, Sekretarka i dzieci.)

Dzieci (wpadają zaperzone) Nie chcemy Grety! nie chcemy!

Jedna. Ona nam wciąż dokucza!

Druga. Robi nam na złość!

Trzecia. Niemka. nie lubi Polek, więc nas prześladowuje!

Czwarta. Myśmy obiecały się poprawić dla miłej Ojczyzny; ale nie chcemy, żeby nas szpiegowwała Greta.

Piąta. Tak, tak, my same to zrobimy, bo kochamy Polskę i chcemy jej służyć. Ale nie dla Grety. Jej nic do nas!

Inne. Tak, tak, my same!

Przełożona. Ależ uspokóicie się, dzieci, uspokóicie się. Grete i tak musi odejść. Właśnie mówimy o niej. Ona już przy was nie będzie. Macocha jej chce ją odebrać od nas. jeśli za nią płacić nie będziemy. Myśmy ją z litości przyjęły, bo biedna

sierota, a macocha ją strasznie katuje. Płacić za nią niema żadnej racyi, skoro i tak ją się cierpiało tylko, bo charakter ma nieznośny i swoim postępowaniem wszystkich na siebie oburzyła. Ona biedna płacze i prosi się, chce zostać, bo się macochy bardzo boi. Ale cóż robić; musi sobie iść. Więc już i wy od niej cierpieć nie będziecie. Bądźcie tedy spokojne.

Niektóre. O biedna Grete! biedna Grete!

Jedna. Żal nam jej.

Druga. Może się poprawi.

Przełożona. Ona się nie poprawi, bo nie rozumie tego, że tak nie można postępować, jak postępuje. Nie chce przyznać, że źle robi. Wciąż powiada, że to panienki winne, że ją drażnią swoim nieporządkiem, że jej nie cierpią dla tego, że Niemka; a ona Niemką jest i Niemką zostanie.

Jedna. Ależ to się jej chwali. Niech będzie Niemką.

Druga. Dla czego ma się zapierać tego, że Niemką jest?

Trzecia. My kochamy naszą Ojczyznę, niech i ona kocha swoją (z cicha) ale niech nas nie nazywa „polnische schweine.”

Przełożona. W tem się już przecie poprawiła. Już dawno tak nie mówi.

Kilka. Biedna Grete.

Jedna. Niechby została, skoro jej u nas do brze. My się złożymy na nią.

Wiele. Tak, tak, złożymy się!

Druga. Niech jej Pani nie odsyła!

Kilka. Biedna Grete!

Przełożona. Cieszę się, że jej nie pamiętacie przykrości, jakie wam robiła. Spełniacie tem to polecenie P. Jezusa, by za złe dobrem płacić. Tem się przysłużycie milej Ojczyźnie, bo Pan Jezus ją za was błogosławić będzie, boście dziećmi tej Ojczyzny.

Jedna. Idźmy, idźmy do Grety, oznajmić jej, że zostaje.

Druga. Niech się dłużej nie martwi.

Wszystkie. Idźmy! idźmy (wybiegają.)

SCENA II.

(Przełożona i Sekretarka.)

Przełożona. Odezwała się natura polska, szlachetna a szanująca obcą narodowość.

Sekretarka. To mię bardzo wzruszyło. Wie, Pani, że zaczynam wierzyć, że dla milej Ojczyzny Polki potrafią się przełamać i przerobić, bo ta miłość jest w nich rzeczywiście tak czysta, nie skalana interesem i egoizmem.

Przełożona. Widzę to coraz jaśniej, że miłość Ojczyzny musi być dla nas podstawą wychowania. Już w tym jednym dniu, jakież postęp zrobiły nasze dzieci w naprawie siebie dla milej Ojczyzny

Sekretarka. Bo dla nas miłość Ojczyzny nie jest miłością siebie, ale wyrazem miłości bliźniego, którą Chrystus Pan nam tak zaleca i chce ją mieć za znak miłości Bożej.

Przełożona. A „tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu” (Rzym VIII 28.)

Stąd dzień dzisiejszy, tak pełen nieporządków i wykroczeń, tyle nam w końcu przyniósł pociechy. Wszystko obróciło się na dobre.

SCENA III.

Wszystkie panienki z Gretą razem — przychodzą i radośnie otaczają Przełożoną i jej Sekretarkę.

Pierwsza. Droga Pani — już zgoda, zgoda wśród nas zupełna!

Druga. Nie chcemy żadnych nieporozumień.

Inna. Zrozumialiśmy wady nasze.

Wszystkie. I wystrzegać się ich będziemy. Pracować chcemy nad ich uleczenie mi poprawą!

Inna. I na Grete już się nie gniewamy.

Inna. Jak nas lepiej pozna i oceni, wówczas i ona do nas się przywiąże...

Sekretarka. Zapewne — zapewne.

Przełożona. To ślicznie, to szlachetnie moje drogie dziewczątka!

Sekretarka. Tylkoż wytrwajcie w tem dobrem postanowieniu!

Wszystkie. O, wytrwamy, wytrwamy z pewnością!

Pierwsza. Otrzymaaliśmy w tem, co tu zaszło — kilka dobrych nauczek!

Druga. Będziemy unikały nieporządku, niesłowności, niepunktualności, waśni.

Trzecia. A będziemy starały się być punktualne, porządne, pilne i zgodne.

Przełożona. Jakaż to wzniosła będzie odmiana!

Wszystkie. Tak, tak; wszystkie odmienić się pragniemy! Chcemy zostać dobrymi, dzielnymi Polkami, które będą pożytkiem i ozdobą Ojczyzny naszej.

Sekretarka. Gdy się takimi staniecie, wówczas dopiero będziecie mogły tem skuteczniej pracować dla Polski.

Pierwsza. I nie tylko same poprawić się chcemy, ale ponadto pragniemy z tej szkoły wynieść w świat owe myśli dobre, któreśmy tu otrzymały, a te nauki szlachetne chcemy rozpowszechnić wśród naszych rówieśniczek, naszych rodzin, by się owo ziarenko dobre rozpleniało, rozrastało, kwitło najpiękniej i owoce szlachetne wydawało! Dla miłej Ojczyzny!

Wszystkie — powtarzają: Dla miłej Ojczyzny!

KONIEC.



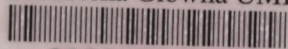
30, —

Biblioteka Główna UMK



300043343623

Biblioteka Główna UMK



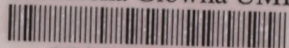
300043343623

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

940828

Biblioteka Główna UMK



300043343623

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

940828

